

Ojciec przywiózł syna spętanego sznurkiem

Rozmowa z lek. med. **MACIEJEM WRÓBLEWSKIM**, psychiatrą z Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Rzeszowie.

- Jakie sygnały wysyła schizofrenia?

- Chory zmienia nagle zachowanie, zaczyna stronić od ludzi, zamyka się w sobie, porzuca dotychczasową aktywność bez wyraźnej przyczyny, gorzej pracuje. Jego życie zaczyna się toczyć na poziomie wegetatywnym, podstawowych potrzeb, kiedy zainteresowania ograniczają się do spania, jedzenia. Chorzy często nie wychodzą z domu, zrywają kontakty nawet z najbliższymi, co dla rodziny wydaje się niezrozumiałe. Bywa, że głoszą treści nieprzystające do rzeczywistości. Żyją z dnia na dzień.

- Chodzi o urojenia?

- O przekonania urojeniowe - chory myśli, że ktoś go śledzi, podtruwa, podsłuchuje, nagrywa, że wszystko jest czynione w spisku. Tym przekonaniom towarzyszą też halucynacje, więc pacjenci słyszą różnego rodzaju podszepty, nakazy i zakazy, których nie utożsamiają z chorobą. Oni je słyszą autentycznie i pod wpływem nakazów podejmują aktywność. Te objawy powinny niepokoić.

- Kiedy zaczyna się choroba?

- Najczęściej między 25. a 35. rokiem życia. U ludzi młodych, ukształtowanych, więc zmiany w ich zachowaniu są zazwyczaj wyraźne i dostrzegalne. Trudno je utożsamiać z jakimś traumatycznym przeżyciem, chociaż często chory mówi, że zachorował w wojsku, po wypadku, po śmierci bliskiej osoby. Jednak w schizofrenii nie ma związku przyczynowo-skutkowego.

- Niekiedy zbyt późno diagnozuje się chorobę! Cemu?

- Psychiatria jest akurat dziedziną, której w diagnostyce nie wspomogą badania laboratoryjne lub obrazowe. Możemy polegać na wiedzy, doświadczeniu, rozmowach z chorym, jego rodziną. Bywa, że od pierwszej wizyty do ostatecznego rozpoznania upływa nawet kilka lat. Nie znaczy to, że chorogo nie leczymy. Samo słowo schizofrenia jest w społecznym kontekście źle odbierane. Przed określeniem broni się i pacjent, i lekarz. Nawet chory z rozpoznaniem woli mówić, że to depresja, nerwica, ponieważ są to sformułowania społecznie bardziej akceptowalne.

- Przyzna się człowiek, że jest alkoholikiem albo gejem, ale że schizofrenikiem - ukryje!

- Ponieważ choroba wciąż jest negatywnie postrzegana, wykluczająca ze społeczeństwa. Co z tego, że umiemy wyleczyć, kiedy człowiek nie znajduje pracy, jeśli przyzna się, że choruje. Nie namawiamy naszych pacjentów, aby ukrywali chorobę, bo to nieuczciwie. Ale jeśli powiedzą, zamykają się przed nimi każde drzwi, nie tylko pracodawcy, ale znajomych i przyjaciół, czasem rodziny.

- Jak trafić do dobrego lekarza?

- Szukać specjalisty. Nie ograniczać się do lekarza rodzinnego, neurologa. Wiem, że pacjenci boją się nawet siedzieć w poczekalni do psychiatry, bo jest to ko-



jarzone jednoznacznie z chorobą psychiczną. Wielu uważa, że schizofrenię mają wypisaną na twarzy, wiedzą, że społeczność im nie sprzyja albo boi się. Mimo że obecnie społeczeństwo jest inaczej zorganizowane niż jeszcze 15 lat wstecz, wciąż łatwiej leczyć się w dużych miastach, bez narażania się na społeczny ostracyzm, niż w małych środowiskach. Nie tak dawno, bo przed 10 laty ojciec przywiózł do lekarza syna spętanego sznurkiem, z workiem jutowym na głowie.

- Czy chory jest osobą groźną?

- Choroba może przejawiać się w różny sposób, również agresją. Ale wbrew pozorom nie zdarza się często. Schizofrenicy skłonni są bardziej do izolacji, głoszenia przekonań niezgodnych z rzeczywistością. Wśród osób popełniających przestępstwa tylko jeden procent cierpi na zaburzenia psychiczne. Badania wskazują, że osoby leczone i zażywające leki są bardziej uległe niż przeciętna w społeczeństwie. Nie ma specjalnych przesłanek do obaw przed chorymi.

- Leczenie farmakologiczne zawsze jest skuteczne?

- Nie wiem, czy w farmakologii osiągnęliśmy pułap, ale leczymy bardzo skutecznie. Jesteśmy w stanie diametralnie ograniczyć statystyki zachorowalności, a także doprowadzić do wycofania objawów chorobowych u zdecydowanej większości pacjentów (u blisko 80-90 proc.). Farmakologia to niejedyna forma oddziaływań, ponieważ chcemy rozszerzać opiekę na psychoterapię, na oddziaływania społeczne, tworzenie grup wsparcia, aby umożliwić pacjentom lepsze jakościowo życie, pomagać w realizacji własnych aspiracji, które - kiedy człowiek dowiaduje się o chorobie - sypcha w niepamięć. Przecież pełnia zdrowia to nie tylko brak objawów chorób, ale satysfakcjonujące życie rodzinne, społeczne, zawodowe.

- Ze schizofrenii można wyleczyć się skutecznie?

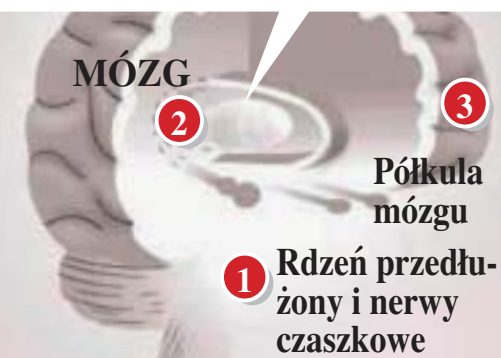
- I tak, i nie! Choroba miewa różne oblicza. Są pacjenci mający tylko jeden epizod chorobowy w życiu, który nigdy więcej się nie powtórzy. Ale bywają ludzie przewlekle chorzy. Powiem tak - większość chorych można wyleczyć w tym znaczeniu, że jeśli będą przyjmować leki, w sytuacjach kryzysowych skutecznie powstrzymają objawy. Mogą zdarzać się nawroty, ale dzięki farmakologii jesteśmy w stanie skutecznie kontrolować przebieg choroby, a nawroty minimalizować.

Wanda Mołoń

Pierwszy sygnał schizofrenii

Jednym z wczesnych sygnałów mogących świadczyć o początku schizofrenii są zmiany w głębokich strukturach mózgu.

Wzgorze wzrokowe: Dzięki badaniu MRI można stwierdzić, że ta część mózgu jest mniejsza u osób w początkowym stadium schizofrenii.



WZGÓRZE WZROKOWE:

- 1: Odbiera sygnały czuciowe z oczu, uszu, skóry, itd.
- 2: Selekcjonuje wrażenia i przekazuje do pól mózgowych tylko ważne sygnały.
- 3: Półkule mózgowie przetwarzają i interpretują wrażenia oraz odpowiadają za powstawanie skojarzeń myślowych.

© 2010.12.27 MCT/Bulls

Źródło: Badania Instytutu Psychiatrii w Londynie opublikowane przez Reuters Health

STOWARZYSZENIE Rodzin „Otwarty Umysł” w Rzeszowie zorganizowało spotkanie pt. „Schizofrenia - otwórzcie drzwi”, aby solidaryzować się z chorującymi, pomagać rodzinom w opiece nad nimi, krzewić wiedzę o chorobie i możliwościach leczenia. Lek. med. Maciej Wróblewski był jednym z prelegentów otwartego spotkania, które odbyło się w WDK pod patronatem honorowym Mirosława Karapyty, marszałka województwa podkarpackiego.



PIĘKNI
I ZDROWI

Pod ręką kręgarza



W arsenale działań specjalistów od prostowania kręgosłupów jest masaż. Stosuje go **TADEUSZ CZARNY**, kręgarz z Przeworska. On też informuje nas o sposobach jego wykonywania i efektach takiego właśnie zabiegu.

Masaż całego ciała

Rozpoczynamy go od największego obszaru, czyli od masażu tylnej strony tułowia. Masowany leży na brzuchu, z rękami wzdłuż tułowia i głową na boku. Najpierw masuje grzbiet, potem kark i bark. Przy masażu karku i barku masowany leży na brzuchu z rękami podłożonymi pod ciało. Kolejno wykonujemy masaż mięśni pośladkowych, a później tylnych stron nóg (kręgarz rozpoczyna od ścięgna pięty Achillesa, potem masuje łydkę i tylną stronę uda). Potem masowany przewraca się na plecy i znów masowane są nogi (od palców, przez stopy, staw skokowy, podudzie, staw kolanowy po uda). Następnie masowany jest brzuch i klatka piersiowa. Pacjent może wtedy siedzieć. W pozycji siedzącej masujemy również głowę i szyję.

Czas trwania masażu uzależniony jest od: rodzaju schorzenia, wielkości powierzchni masowanej, aktualnego stanu zdrowia oraz od tego, który to jest zabieg częściowy czy całościowy.

Co daje taki zabieg

Masaż pobudza układ nerwowy i za pośrednictwem odruchów i czynności koordynacyjnych kory mózgu może wpływać na wszystkie narządy i układy organizmu. Przyspieszenie krążenia krwi powoduje lepsze dotlenienie i odżywienie tkanek. Masaż działa m.in. przeciwzakrzepowo i pomaga w wydalaniu produktów wadliwej przemiany materii.

Grażyna Woźniak

CZYTAJ JUTRO



Dwie stylizacje dla Zofii

85 lat świętowała orkiestra dęta w Białobrzegach (pow. łańcucki)

Bez dęciaków nie ma święta

Niewiele amatorskich zespołów artystycznych działających w środowisku wiejskim może się poszczycić tak bogatą historią, jak orkiestra dęta z Białobrzegów. Właśnie stuknęło jej 85 lat.

Bez dęciaków trudno wyobrazić sobie dzisiaj święta wielkie i małe, państwowe i kościelne obchodzone w małej ojczyźnie. Zespół tworzą muzycy miejscowi oraz pochodzący z 10 pobliskich sołectw i miejscowości. Łączy ich pasja wspólnego muzykowania.

Z okazji jubileuszu dęciaki zaprosiły swoich sympatyków

i wielbicieli na okolicznościowe spotkanie. Odbyło się ono w minioną niedzielę, a jego najważniejszym punktem był oczywiście koncert dostojnej jubilatki, działającej przy Gminnym Ośrodku Kultury i Czytelnictwa w Białobrzegach.

W programie artystycznym zaprezentowała się także m.in. miejska orkiestra dęta z Tarnobrzega, której kapelmistrz Zenon Piekarczyk był po wojnie najmłodszym członkiem białobrzegskiej orkiestry i przyczynił się do jej odrodzenia po latach milczenia zespołu. Był też jej kapelmistrzem.

Jap



Na swoim jubileuszu orkiestra oczywiście koncertowała. Nie mogło być inaczej.

ORKIESTRA W LICZBACH

- koncertowała 16 razy w roku, czyli łącznie ok. 240 razy
- muzyce zespół poświęcił ok. 1000 „muzyko” godzin
- przez zespół przewinęło się ponad 100 muzyków
- najstarszym muzykiem (w stanie spoczynku) jest 92-letni Franciszek Trąd
- orkiestrę prowadziło czterech kapelmistrzów, teraz dyryguje nią Henryk Mroziak
- kierownikiem zespołu i jego dobrym duchem jest klawecista Jerzy Świętoniowski,
- orkiestra koncertowała m.in. w Licheniu, Wadowicach, Opatowie, Tarnobrzegu, Iwoniczu-Zdroju
- najczęściej występowała w Białobrzegach i Korniaktowie Północnym.